

poznanie prawdy o nas – nieunikniony staje się konflikt z istniejącymi normami, zarówno tymi, które porządkują potoczną egzystencję, jak i normami utrwalonymi w kulturze. Taki konflikt jest wpisany w naturę ludzkiego doświadczenia artysty. Z powodu jego nieposkromionej ciekawości, namiętności do tego, co robi, z powodu wybujałego egotyzmu, determinacji i odwagi – tych osobowościowych komponentów talentu. [...] Artysta poza sobą nikogo nie reprezentuje, niczego nie robi w cudzym imieniu, choć jednak można powiedzieć, że zwykle robi to, na co inni by się nie poważyli". Wiele innych, utrzymanych w podobnym tonie wypowiedzi można by przytoczyć, co nie zmienia faktu, że wszystkie mają charakter normatywno-perswazyjny i wskazują raczej na wolnościową potrzebę twórców niż na opis faktycznego usytuowania ich w społecznym świecie.

Napięcie między życiem a sztuką ujawnia się w szczególny sposób wtedy, gdy dostrzega się w niej cechy skandaliczne, bluźniercze bądź pornograficzne. Wtedy też najgłośniejszym słychać wołanie o cenzurę, mającą utrzymać rzeczywistość społeczną w rygorach wyznaczonych przez tradycję, przekonania światopoglądowe, potrzebę stabilności i bezpieczeństwa, pamięć czy choćby przez zwykłe nawyki.

Skandal

W znaczeniu pierwotnym, dziś bodaj powszechnym, słowo to – jak chce etymologia (gr. skandalon, łac. scandalum) – nacechowane jest tylko negatywnie i mówi o występku, czynie przynoszącym wstyd, zgorzenie, oburzenie. Jednak już we francuskim *scandaliser* słychać pewną niejednoznaczność, szczególnie wyraźną w obszarze sztuki: mowa tu nie tylko o wywoływaniu zgorzenia, lecz i o tym, że zgorzenie to wywoływane jest intencjonalnie. Skandal nie jest wartością autoteliczną, to narzędzie służące do osiągnięcia celu, jakim jest wprowadzanie do kultury – która najwyraźniej wyczerpała swe możliwości i trawi już tylko samą siebie – nowej, żywej aksjologii. Łacińskie *scando* oznacza wstępowanie, a źródłowe praindoeuropejskie *skand-* to skaka-

nie: spośród tradycyjnych wartości skandalista nie zachowa żadnej. Wkracza do martwego świata niczym bezkompromisowy rewolucjonista-burzyciel. Chce zaczynać od samego początku, od fundamentów.

Zachowania skandaliczne (perwersyjne, ekscentryczne, transgresyjne) możliwe są tylko w kulturze – w rzeczywistości, w której istnieje świadomość wartości i chroniących je norm. Skandal unieważnia te wartości i normy. Jest prowokacją, czyli inspiracją, wezwaniem do zabrania głosu (*provocatio*); sposobem odwołania się do wyższej niż przyjęta instancji aksjologicznej. To artystyczne i estetyczne drażnienie, widoczne na przykład u Witkacego w jego teorii Czystej Formy. Skandal kontestuje tradycję na rzecz wyobraźni i świadomości żywej, wyrażającej współczesność. Poprzez skandal weszły do kultury takie rzadko już dziś kwestionowane wypowiedzi i przedstawienia, jak impresjonizm, modernizm, futurizm, surrealizm czy konceptualizm. W skandalicznej atmosferze zaznaczała swoje aspiracje tak zwany kontrkultura, a w jej ramach filozofia anarchistyczna, oraz świadomość ekologiczna. Aldona Jawłowska (*Drogi kontrkultury*) zwraca uwagę na znamiennej ewolucję, jaką przeszedł termin „kontestacja”. Pierwotny, łaciński jego sens łączył się z potwierdzeniem (*contestor, contestari*), odwołaniem się do wyższej instancji. Francuskie *contestation* to już tylko zakwestionowanie, negacja. Dzisiejsze rozumienie kontestacji wiąże w sobie obydwie wcześniejsze sensy: to zaprzeczenie będące jednocześnie potwierdzeniem wartości, w imieniu których się zaprzecza.

Tadeusz Paleczny w pracy zatytułowanej *Bunt „nadnormalnych”* formułuje łagodne alternatywy, uwidocznione w tytułach rozdziałów: *Działania innowacyjno-twórcze: Kontestacja czy awangarda?*, *Skandaliści czy innowatorzy?*, *Prowokacja czy propozycja twórcza?* Można przecież pokusić się o równie łagodną identyfikację, zgodnie z którą kontestacja jest awangardą, skandaliści to innowatorzy, a prowokacja stanowi warunek twórczości. Jako znanych skandalistów autor wymienia Witkacego (mystyfikator operujący pozami i wcieleniami, zarazem demystyfikator społecznego, kulturowego i religijnego zniewolenia jednostki;

bohaterowie jego utworów to hermafrodyty, narkomani, homoseksualiści, nihilisci, sadomasochiści, kosmopolity i im podobni), Waldemara Frydrycha „Majora” (happenera, twórcę Pomarańczowej Alternatywy, autora Manifestu surrealizmu socjalistycznego), Piotra Skrzyneckiego (błazna-mędrca, w kabaretowej formie wyszydza-jącego instytucjonalną napuszoną i nienaturalną życia społecznego), Alfreda Jarry’ego (ekscentryka paryskiej bohemy, prekursora absurdu, surrealizmu i dadaizmu), Marcela Duchampa (klasyka prowokacji i skandalu, zatracającego się w błazeńskich wcieleniach), Andy Warhola (uosobienie totalnej orientacji kontestacyjnej i mistrza autokreacji). Można tę galerię wzbogacać w nieskończoność; ze swej strony koniecznie dodałbym do niej przynajmniej jedno nazwisko, Stanisława Przybyszewskiego, którego tak wspomina Ludwik Krzywicki: „[...] o Przybyszewskim rozpuszczano najrozmaitsze plotki, a im plotka była skandaliczniejsza, tym bodaj przyjemniejsza dla Przybyszewskiego. [...] Przybyszewski wiele robił, ażeby o nim chodziły gadki między zwykłymi śmiertelnikami. Fama zaś pomnażała wybryki Przybyszewskiego i przekształcała go w jakąś potęgę demoniczną, uwodzącą młodzież i ją rozpijającą, nadużywającą łatwości kobiecej”.

Czy ekscentryczność wskazanych wyżej postaci (i wielu innych, o których słyzy się często, między innymi w związku z procesami sądowymi) należy mierzyć tą samą miarą, można wątpić. Skandal – powtórzmy – łączy się ze zgorszeniem. Michał Paweł Markowski dokonuje w tym kontekście istotnego rozróżnienia. Zgorszyć to najpierw tyle, co oburzyć (tak zwany kamień obrazy) – ale też, po wtóre, uczynić kogoś „gorszym”. W pierwszym wypadku możliwe jest gorszenie wartością dotąd nierozpoznaną, gdy przełamuje ona stereotyp albo konwenans (w ten właśnie sposób gorszył faryzeusz Jezus). Tutaj źródło zgorszenia tkwi w samym gorszącym się. W drugim wypadku chodzi o gorszenie czymś, co pozbawione jest wartości, czymś fikcyjnym i obliczonym na poklask (wyrażenie ta skandala oznacza w grece sztuczki kuglarskie). Źródło zgorszenia tkwi teraz w gorszycielu. Wyczulony był na tę dwuznaczność Jerzy Grotowski, kiedy odróżniał profanację i bluźnierstwo. Profanacja dotyka zewnętrz-